

Belgijka, Francuz, Niemiec i Szwedka uchodzą do Polski

19 sierpnia 2017

Teorie spiskowe i inne tego rodzaju niestworzone historie to zjawisko funkcjonujące od lat. Tkwiły one sobie spokojnie na marginesie debaty publicznej, zainteresowani je zgłębiali, poszukujący śmiechu czytali je „dla beki”, a reszta społeczeństwa miała o nich mgliste pojęcie. Jednak w ostatnim czasie, w ramach modnej walki z poprawnością polityczną, wpuszczono te opowieści z krypty wprost do głównego nurtu debaty. Ludzie mają prawo wiedzieć, mówili. Chyba nie chcecie wprowadzać cenzury, pytali retorycznie. Efektem zgody na to, że można mówić wszystko, jest zupełny bajzel w informacyjnej przestrzeni publicznej. Teorie wyssane z palca funkcjonują w najlepsze w dyskursie, roszcząc sobie prawo do bycia równorzędnym partnerem z teoriami przemyślanymi i podpartymi danymi. Narobiły bałaganu i teraz człowiek musimy ich wysłuchiwać, przedzierać się przez ich treści i wykonywać czasochłonne czynności w celu odcedzenia tez i poglądów pełnowartościowych, tj. mających przynajmniej jakiekolwiek uzasadnienie. A ich autorzy najczęściej są w doskonałych humorach, uważając się za dyspozytorów wiedzy, która do tej pory była tajemna, lecz dzięki ich staraniom ma do niej dostęp „zwykły obywatel”, bo to w jego interesie jest ona ujawniana. No przecież.

BELGIJKA, FRANCUZ, NIEMIEC I SZWEDKA MYŚLĄ NAD WYJAZDEM DO POLSKI

Jedną z takich teorii jest zbliżająca się rzekomo do Polski wielkimi krokami fala uchodźców z... zachodniej Europy. Mowa głównie o „rodowitych” Francuzach, Skandynawach czy Niemcach, którzy mają mieć już serdecznie dosyć obaw o swoje bezpieczeństwo i podobno to właśnie Polska jawi im się jako wymarzony raj wolny od islamskiego terroryzmu. Nieoceniony

Stanisław Janecki w niedawnym numerze „wSieci” opublikował tekst „Azyl Polska”, w którym możemy przeczytać, że „wkrótce Polska może mieć problem nie z imigracją z Ukrainy, lecz z napływem dobrze wykształconych i sytuowanych mieszkańców Zachodu”. Zamożni zachodni Europejczycy, bojąc się o swoje bezpieczeństwo, tysiącami zjawiają się nad Wisłą, dzięki czemu unikną niechybnej śmierci z rąk islamskiego zamachowca.

Żeby w ogóle brać pod uwagę tak absurdalną hipotezę, do dużych zamachów musiałoby na zachodzie UE dochodzić chyba co tydzień. W 2016 r. w zamachach w UE (a dokładnie w Belgii, Francji i Niemczech) zginęło w sumie 141 osób. To oczywiście o 141 za dużo, ale prawda jest taka, że ten akurat rodzaj śmierci to zupełna nisza. Dla trzech wymienionych krajów wskaźnik śmiertelności z powodu ataku terrorystycznego wynosi niecały 0,1 przypadków na 100 tys. mieszkańców. Dużo bardziej prawdopodobne jest to, że ktoś wpadnie po pijanemu do jeziora i utonie.

Potraktujmy jednak teorie publicysty „wSieci” poważnie. Być może rzeczywiście wskaźnik śmiertelności dla innych rodzajów przedwczesnej śmierci jest na tyle podobny, że drastycznie wyższa, choć wciąż mikroskopijna, możliwość śmierci w zamachu robi różnicę. Być może rzeczywiście nasz kraj może być bezpieczną przystanią dla Szwedów uchodzących z ich kraju „trawionego przez wojnę domową”. Czyżby Polska miała potencjał, by stać się schronieniem dla udręczonych i uciekających przed śmiercią przedstawicieli starej Unii?

BELGIJKA, FRANCUZ, NIEMIEC I SZWEDKA UCIEKAJĄ PRZED ŚMIERCią DO POLSKI

Generalnie najpowszechniejszymi przyczynami przedwczesnej śmierci są rak, choroby serca, śmierć w wypadku samochodowym oraz samobójstwo. Zamach terrorystyczny nie doczekał się jeszcze osobnej kategorii, bo jak zostało wyżej powiedziane, są dziesiątki bardziej prawdopodobnych rodzajów przedwczesnego zgonu. Aby nie dłubać w liczbach o wartościach kilku setnych,

posłużymy się większą kategorią, czyli śmiercią z powodu morderstwa – w której oczywiście zawierają się osoby zabite w zamachach. I rzeczywiście, oglądając statystyki morderstw można dojść do wniosku, że Polska to dosyć bezpieczny azyl w Europie. Wskaźnik śmiertelności w tym przypadku wynosi w Polsce 0,75 ofiary na 100 tys. osób. W Niemczech trochę więcej – 0,81, a w Szwecji rocznie zabijana jest nieco ponad jedna osoba na 100 tys. mieszkańców. Najgorzej jest we Francji i Belgii – we Francji prawdopodobieństwo śmierci z powodu zabójstwa jest dwa razy wyższe niż w Polsce (1,53/100 tys. os.), a w Belgii rocznie giną niemal 2 osoby na 100 tys. obywateli. Nieźle, chyba Stanisław Janecki ma rację – szczególnie z perspektywy Belgii i Francji ucieczka do Polski jawi się jako atrakcyjna propozycja. W końcu kto by nie chciał dwukrotnie zmniejszyć prawdopodobieństwa swojego zgonu z powodu morderstwa? Belgijka, Francuz, Niemiec i Szwedka pakują więc manatki i zabierają się do Polski. Już niedługo przekroczą granicę.

SZWEDKA GINIE W WYPADKU SAMOCHODOWYM

Niestety nasza kochana czwórka naczytała się bzdur autorstwa polskich publicystów i nawet nie zdaje sobie sprawy, że z perspektywy jej bogatych krajów trafiła do prawdziwego piekła. Nasi goście jeszcze nawet nie wysiądą z samochodu, a już prawdopodobieństwo ich śmierci drastycznie rośnie. W Polsce w wypadkach samochodowych rocznie ginie 7,7 osoby na 100 tys. mieszkańców. To szósty najwyższy wynik w UE. Dla Szwedki to kosmos – dla niej ryzyko rośnie niemal trzykrotnie (2,7 ofiary/100 tys. os.). Dla Niemca „tylko” prawie dwukrotnie (4,3), dla Francuza (5,2) i Belgijki (6,5) już nie aż tak bardzo, ale wciąż wyraźnie. I trzeba zauważyć, że mówimy tutaj już o poziomach wyraźnie wyższych niż w przypadku morderstwa, które nawet w Belgii jest 3 razy mniej prawdopodobne niż śmierć w wypadku. Zatem tu dwukrotnie większe ryzyko realnie robi znacznie większą różnicę. A naprawdę wysokie wskaźniki dopiero przed nami.

Oczywiście zawsze można powiedzieć, żeby nasi goście nie jechali samochodem – niech przylecą i na miejscu niech trzymają się z dala od środków transportu samochodowego. Niestety ich sytuacja niewiele się poprawi. Jak wyliczyła Politechnika Warszawska, w latach 2009-2013 w Polsce w wypadkach samochodowych zginęło 3,4 pieszych na 100 tys. mieszkańców. Biedna Szwedka (0,47), nawet nie zdaje sobie sprawy, że w Polsce 7 razy bardziej ryzykuje śmierć pod kołami rozpędzonego auta, niż w bezpiecznym kraju ojczystym. Niemiec ryzykuje 5 razy bardziej, a Belgijka ponad 4 razy. No i niestety, podczas uroczej wizyty w Sandomierzu Szwedkę potracił 17-letni Volkswagen Golf, jeżdżący po drodze tylko dlatego, że szwagier kierowcy podpisał mu lewy przegląd. Poniosła śmierć na miejscu.

FRANCUZ UMIERA NA RAKA PŁUC

Śmierć w Polsce czai się nie tylko na drodze, ale też w powietrzu. Zanieczyszczenie powietrza w naszym kraju zupełnie nie przystaje do standardów „upadających” krajów zachodniej UE. Co trzeci mieszkaniec polskich miast jest narażonych na zbyt wysokie stężenie pyłów PM10. W Szwecji i Francji jest ich proporcjonalnie dwa razy mniej. W Niemczech i Belgii jedynie co piąty mieszkanin ma podobny problem.

Smogowy koszmar, z którym mamy do czynienia każdej zimy, odbija się na zdrowiu Polaków. I wszystkich innych, którzy tutaj żyją. Widać to chociażby po statystykach zgonów na raka płuc. W Polsce wskaźnik śmiertelności z powodu tego rodzaju raka wynosi 68,4 przypadki na 100 tys. osób. W Niemczech i Francji wskaźnik umieralności na raka płuc jest o 25% niższy niż w Polsce, a w Belgii „jedynie” o 10%. W Szwecji wskaźnik śmiertelności na raka płuc jest nawet prawie dwa razy niższy. A trzeba pamiętać, że teraz już rozmawiamy o naprawdę wysokich prawdopodobieństwach, w przeciwieństwie do tych mikroskopijnych wskaźników dotyczących morderstw i zamachów. W przypadku raka płuc dwukrotnie wyższy wskaźnik, jak między Polską i Szwecją, czyni już gigantyczną różnicę – to wręcz

przepaść.

No i niestety, przekonał się o tym Francuz. Po 15 latach wdychania krakowskiego powietrza zachorował na raka płuc i umarł. Jego nieprzystosowane do wdychania smoły płuca szybko poddały się intruzowi. Biedak, nie doczekał się nawet emerytury. Choć może to i dobrze, w końcu byłaby to polska emerytura.

BELGIJKA SCHODZI NA ZAWAŁ

Stanu polskiej służby zdrowia nikomu opisywać nie trzeba. Pracownicy opieki medycznej robią, co mogą, a często nawet więcej, jednak za takie pieniądze po prostu lepiej się nie da. A te pieniądze w proporcji do PKB są jednymi z najniższych na świecie. Nic więc dziwnego, że nasza opieka medyczna jest klasyfikowana na poziomie Bałkanów. Według indeksu EHCI Polska służba zdrowia jest na 31. miejscu w Europie – czyli piątym od końca. Udało nam się wyprzedzić Czarnogórę, Albanię, Rumunię i Bułgarię. Nie trzeba chyba dodawać, że służby zdrowia w krajach świeżo upieczonych zachodnioeuropejskich uchodźców są na drugim końcu skali – najwyżej jest belgijska (5. miejsce).

Oczywiście nieciekawy stan naszej służby zdrowia odbija się na śmiertelności. Widać to szczególnie w chorobach kobiecych – nad Wisłą prawdopodobieństwo śmierci na raka szyjki macicy jest czterokrotnie wyższe niż we Francji oraz 2,5-krotnie wyższe niż w Szwecji, Belgii i Niemczech. Rak szyjki macicy to jednak dość rzadki powód przedwczesnego zgonu. Problem w tym, że różnicę w opiece medycznej widać przy dużo bardziej „popularnych” chorobach – np. chorobach serca, które są jedną z najpowszechniejszych przyczyn śmierci. W Polsce wskaźnik śmiertelności z przyczyny choroby serca wynosi 140 zgonów na 100 tys. mieszkańców. We Francji jest on prawie trzykrotnie niższy, a w Belgii dwukrotnie.

No i niestety przekonała się o tym nasza Belgijka. Od pewnego czasu zaczęło ją pobolevać w klatce piersiowej. Zamierzała

pójść do lekarza, jednak podczas rejestracji okazało się, że najbliższy wolny termin do kardiologa jest za trzy miesiące. Machnęła więc na to ręką i „olała” temat. Niestety podczas kolejnej kłótni ze swoim przełożonym-tyranem miała zawał – nie udało się jej uratować.

NIEMIEC POPEŁNIA SAMOBÓJSTWO

Polska rzeczywistość ekonomiczno-społeczna jest wyjątkowo nieprzyjazna. Co ciekawe, pomimo że nie ma u nas islamistów, a ta garstka muzułmanów, która nam się jakimś przypadkiem trafiła, jest zupełnie umiarkowana i dobrze się zintegrowała. A mimo to nadwiślańska rzeczywistość nie uśmiecha się jakoś bardzo miło, raczej szczerzy kły. Niskie płace, niska stabilność zatrudnienia, niewydolne instytucje niechroniące obywateli – nic dziwnego, że pod względem wskaźnika samobójstw bijemy inne kraje na głowę. Szczególnie wśród mężczyzn – samobójstwa odpowiadają za 33 zgony na każde 100 tys. Polaków. Mężczyźni w Niemczech zabijają się 2,5 razy rzadziej, a w Szwecji i Francji prawie dwa razy rzadziej. W Belgii wskaźnik samobójstw wynosi 23 zgony na 100 tys. mieszkańców, jest więc niemal o jedną trzecią niższy.

My się już zdążyliśmy przyzwyczaić i nawet nauczyć przybierać dobrą minę do tej fatalnej gry. Jednak dla uchodźcy z zachodniej Europy polska rzeczywistość ekonomiczno-społeczna musiałaby być niemałym szokiem. Niestety nasz Niemiec dał się naciągnąć na zainwestowanie pieniędzy w lipny instrument finansowy, na którym stracił oszczędności życia. Aby wyjść z kłopotów finansowych, wziął kilka krótkoterminowych pożyczek, w efekcie czego wpadł w spiralę długów. A gdy jego szef po raz piąty w krótkim czasie wywindował „targety” do wyrobienia, uchodźca znad Renu załamał się – pewnego dnia po prostu się powiesił.

Tak, w Polsce prawdopodobieństwo śmierci w zamachu jest de facto zerowe. Jeśli nie jesteśmy gangsterami, nie musimy komuś oddać sporek kwoty za narkotyki, albo nie zajmujemy się

stręczycielstwem, na 99,99% nikt nas nie zamorduje. Wskaźnik śmiertelności w przypadku morderstwa jest w naszym kraju nawet 2-3 razy niższy niż w niektórych krajach zachodniej Europy. Problem w tym, że nawet w tych krajach ten wskaźnik jest mikroskopijny, więc nawet i trzykrotna różnica jest zupełnie niezauważalna. Tymczasem w przypadku najpowszechniejszych przyczyn przedwczesnej śmierci prawdopodobieństwo zgonu jest w naszym kraju nawet kilka razy wyższe niż w zamożnych krajach UE.

Żeby w takiej sytuacji twierdzić, iż Polska mogłaby być bezpieczną przystanią dla mieszkańców „starej UE”, trzeba być albo matematycznym analfabetą, albo wyimaginowanym husarzem, albo publicystą automatycznie klepiącym wierszówki. Owszem, Francuza nad Wisłą nie dopadnie żaden islamista – za to jest dużo bardziej prawdopodobne, że wpadnie pod ciężarówkę. Zresztą nawet jeśli uda mu się uniknąć wypadku, zawału albo raka płuc, to zawsze jeszcze może umrzeć ze śmiechu – oglądając TVP Info.

Autorstwo: Piotr Wójcik

Źródło: NowyObywatel.pl